Nr. 267. 5. 9. We Lwowie, — Niedziela dnia 6. Listopada 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 2. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem w dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— za granicą kwartalnie zł. 7·50. W miejscu z doręczeniem do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmuje
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE u. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	zlr.	1.50
kwartalnie	„	4.50

Na prowincyi

miesięcznie	zlr.	2.—
kwartalnie	„	6.—
półrocznie	„	12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Prenumeratorowie nasi mogą otrzymać po cenie o **połowę zniżonej**, a mianowicie po 45 ct. z przesyłką pocztową powieści J. Giżowskiego: „**Jelena**" i „Dwie Nowelle".

Reforma gminy wiejskiej.

Lwów, d. 5. listopada.

W ściślejszem gronie członków i referentów Wydziału krajowego rozpoczęły się w tych dniach nanowo narady nad kwestyą wielkiej doniosłości społecznej dla naszego kraju — mianowicie nad projektami reformy ustroju gminy wiejskiej. Bezpośrednim powodem powołania tej konferencyi jest uchwała sejmowa, powzięta w tegorocznej sesyi wiosennej na tle sprawozdania komisyi gminnej o wniosku posła Stanisława Potoczka, który zmierza do połączenia obszarów dworskich z gminami. Uchwała ta brzmi:

„Sejm odstępuje wniosek Potoczka o wcielenie obszarów dworskich do związku gminnego Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wniosek ten w kierunku, w sprawozdaniu wskazanym, wszechstronnie zbadał i wyniki tych badań zużytkował przy poleconem mu dawniejszemi uchwałami sejmu, wypracowaniu projektu reformy ustawodawstwa gminnego dla wsi".

Sejmowa komisya gminna traktowała wniosek posła Potoczka z szerokiego punktu widzenia; nie brała go powierzchownie ani jednostronnie. Owszem — znakomita większość komisyi oceniała należycie znaczenie tego objawu, że gdy w r. 1866 przy uchwalaniu obecnie obowiązującej ustawy gminnej ówcześni włościańscy posłowie powodując się posuniętą do zawiści nieufnością ku dworom, starali się usilnie o jaknajdalej posunięte odgraniczenie ich od gminy, dziś właśnie z grona posłów-włościan odzywa się głos, który domaga się połączenia obszarów dworskich z gminami. Komisya uznała, iż głos taki nie powinien być brany lekko. Poglądy komisyi znalazły wyraz w wybornie opracowanem przez posła dr. Fruchtmana sprawozdaniu, w którem po streszczeniu dziejów stosunku gromad chłopskich i dworów, tudzież ich administracyjnego urządzenia od czasu zniesienia pańszczyzny, wypowiedziano co do sposobu, jak wypada traktować wniosek posła Potoczka zdanie następujące:

„Utrzymanie instytucyi obszarów dworskich w roku 1866 było koniecznością; konieczność ta jednak wiecznie trwać nie musi; ona może ustaje, jeżeli oświata w gminie o tyle przynajmniej się podniosła, aby wartość inteligencyi ocenić umiała, i wskutek tego chce i potrafi zużytkować rady i wskazówki wcielonego do związku gminnego właściciela obszaru dworskiego. Czy czas ten już nadszedł o tem dorywczo sądzić nie można, a komisya nie ma dostatecznych podstaw do nabrania przekonania, że wniosek posła Potoczka jest wyrazem przekonań i życzeń ludności wiejskiej.

„Tu potrzebne są badania.

„Gdyby na teraz wcielenie obszarów dworskich do gminy okazało się nieodpowiedniem, to może należałoby jako stadyum przejściowe stworzyć organizmy gminne, obejmujące po kilka gmin obecnych i po kilka obszarów dworskich, w którychby obszar dworski ponosił względnie nowe ciężary, nie tracąc przytem swojej indywidualności publicznej.

„Są to pytania, tak głęboko sięgające w polityczne i ekonomiczne stosunki kraju, że komisya bez poprzednich dochodzeń i badań, stanowczej odpowiedzi dać nie może.

„Ostateczne załatwienie tych pytań poprzedzić winne dochodzenia i badania, które tylko Wydział krajowy przeprowadzić jest w stanie.

Na konferencyi, która odbyła się przedwczoraj w Wydziale krajowym, przy współudziale członków Wydziału krajowego: dra Wereszczyńskiego, Romanowicza i dra Sawczaka, tudzież pp. dra Tadeusza Pilata, radcy Michalczewskiego i Pierożyńskiego, uchwalono, według podanych do wiadomości publicznej ogólnikowych sprawozdań, podjąć na nowo dawny wniosek Wydziału krajowego o tworzeniu okręgów gminnych dla spraw policyi miejscowej. Za takim wnioskiem oświadczyła się także większość odbytej w czerwcu 1891 r. obszerniejszej ankiety dla sprawy reformy gminy wiejskiej.

Otóż w naradach owej ankiety brała udział przeważna część członków sejmowej komisyi gminnej. A przecież, gdy w pół roku później wszedł na porządek dzienny rozpraw sejmu, a względnie sejmowej komisyi gminnej, wniosek posła Potoczka, zdawało się wszystkim, którzy brali udział w roztrząsaniu istoty i dążności tego wniosku, iż trudno będzie załatwić reformę gminy li projektem ustanowienia policyjnych okręgów gminnych. Komisya sądziła, iż potrzeba będzie zabrać się do tej sprawy z szerszego stanowiska, a przedewszystkiem, iż wypadnie zbadać jak najdokładniej obecne usposobienie kraju — poglądy, jakie faktycznie w kołach bezpośrednio interesowanych panują. Według zdania komisyi, przedmiot, który tak głęboko wnika w społeczne i ekonomiczne stosunki kraju, jak reforma gminy wiejskiej, nie może być żadną miarą załatwiony czysto teoretycznie, od zielonego stolika, tylko koniecznie powinno jego załatwienie opierać się na praktycznem uwzględnianiu życzeń i usposobień gmin i obszarów dworskich.

To przekonanie zaznaczyła komisya jasno i z naciskiem w sprawozdaniu swojem w ustępie, który powyżej przytoczyliśmy, i za tem zdaniem poszedł także i sejm jednomyślnie.

Sądzimy zatem, że wypadałoby aby Wydział krajowy, uwzględniając tę opinię sejmowej komisyi gminnej i sejmu całego, rzeczywiście odwołał się do szerokich kół w kraju, i wnioski, jakie sejmowi przedłożyć zamierza oparł na gruntownem i wszechstronnem zbadaniu panujących na ten przedmiot poglądów kraju.

Możnaby to uskutecznić w dwojaki sposób: albo przez powołanie nowej ankiety — co może nie byłoby wystarczającem, zwłaszcza gdy już kilka ankiet dla reformy gminy Wydział krajowy powoływał, albo też przez odwołanie się do Rad powiatowych w drodze pisemnej.

Mianowicie proponujemy, iżby Wydział krajowy kilka (broń Boże, nie za dużo!) zasadniczych, najgłówniejszych kwestyj spornych ujął w zwięzły kwestyonaryusz, i udzielił go Wydziałom powiatowym z wezwaniem, ażeby każdy z nich powołał liczniejsze grono światlejszych i doświadczonych przedstawicieli gmin i obszarów dworskich, dla wypowiedzenia swojej opinii co do tych pytań.

To nazywałoby się wszechstronnem zbadaniem sprawy!

Boje o przedłożenie wojskowe.

Lwów d. 5. listopada.

Gdyby przedmiot nie był poważnym, nazwalibyśmy wielce komicznym przebieg historyi z niemieckiem przedłożeniem wojskowem, opartem na skróceniu służby w piechocie pod chorągwią z trzech na dwa lata. Wolnomyślne sfery niemieckie namiętnie się dobijały tej reformy, ale też nie mniej namiętnie sprzeciwiały się jej sfery rządowe — jeszcze dwa lata, rok temu. Reforma ta, pomnażając ogromnie szeregi wojska, gdyż pociąga do służby tych, którzy w systemie służby trzyletniej nie mogli być asenterowani, bo ich w danej liczbie kontyngentu zmieścić było niepodobna, a przez to pomnożenie i przez krótszy czas do wymusztrowania, pomnażając oraz znacznie liczbę oficerów i podoficerów — musi naturalnie pociągnąć za sobą ogromne pomnożenie wydatków na wojsko. I wszystko to zwłaszcza też kanclerz Caprivi wykazywał jako powód przeciw służbie dwuletniej.

Obecnie rząd akceptował zasadę dwuletniej służby pod chorągwią w piechocie, która już w zupełności prawie w życieby wprowadziła stare hasło pruskie: *das Volk in Waffen*, bo prawie już tylko absolutnie do służby wojskowej niezdatni, nie byliby pociągani do wyćwiczenia się na żołnierzy; rząd wypracował odnośne przedłożenie i przedłożył je Radzie związkowej, zkąd ma wejść potem do rajchstagu; projekt ten dzięki jakiemuś małopaństewkowemu członkowi Rady związkowej, dostaje się przez *Köln. Ztg.* wraz z motywami do wiadomości publicznej — i oto największy krzyk przeciw przedłożeniu podniosły właśnie owe sfery wolnomyślne. Żachnęły się srodze, gdy rząd postanowił, ich myśl w życie wprowadzić!

Wszelako wszystkie stronnictwa — to z tej to z owej pobudki — występują przeciw przedłożeniu. Dla Polaków zaboru pruskiego sytuacya jest w najwyższym stopniu drażliwą, zwłaszcza przez to, że występując przeciw przedłożeniu, mogą sobie narazić koronę — jedyną w Prusiech sferę, od której mogliby się spodziewać jakiegokolwiek ulżenia swojej niewoli.

Co powiedział *Goniec Wielkopolski*, juześmy wczoraj podali. *Dziennik Poznański*, poruszając zdania różnych stronnictw niemieckich, podnosi głos p. Liebera, jednego z głównych przedstawicieli centrum, tj. katolików niemieckich i tak dalej pisze:

„W ostatnich słowach posła Liebera widoczną jest gotowość do koncesyj w kwestyi projektu wojskowego i do podporządkowania interesów ekonomicznych i politycznych interesom katolickim.

„Bądź cobądź przebija jednak i w tej mowie zasadnicza opozycya przeciw projektowi, która może zdecydować się na pewne ustępstwa, ale *en bloc* postulatów rządowych nie przyjmie.

„My z naszej strony zaznaczamy raz jeszcze, że ze względu na stan ekonomiczny dzielnic naszych, do którego zniszczenia, jak to swego czasu zaznaczył hr. Zedlitz-Trützschler, przyczyniły się tendencye rządowe, zajmujemy wobec projektu wojskowego stanowisko negacyjne. Jesteśmy finansowo tak wyczerpani, wyssani i wycieńczeni, że barki nasze nie udźwigną potężnych ciężarów, które rząd im nałożyć zamierza.

„Nie zła wola, ale słabość ekonomiczna dyktuje nam takie stanowisko, i mówić nie wolno, że my nie chcemy przychylić się do wniosków rządowych, lecz uznać trzeba, że my przyjąć ich wprost nie możemy."

Wojskowość niemiecka zajmuje się coraz skrzętniej obrabianiem opinii publicznej. Wczoraj wspomnieliśmy o artykule w tej sprawie berlińskiego *Militär-Wochenblatt*, który w dwóch numerach pod nap.: „Przyszła wojna a opinia publiczna" usiłuje dowieść, że w opinii — ale nie w armii — panuje niesłuszny optymizm co do przyszłego przebiegu wielkiej wojny. Autor twierdzi, że landwery i nowe formacye są wogóle małej wartości na wojnie, jako złożone z ludzi starszych, nie mogących podołać trudom wojennym — tylko armia ze swoim materyałem młodym rozstrzyga wojnę. Dziwne to powiedzenie w ustach Prusaka, skoro właśnie landwera pruska, dziełami swemi w r. 1813 i 1814, tudzież 1870/71 tak wielce się wsławiła.

Następnie przytaczając cyfry wojsk Niemiec, Austryi, Włoch, Rosyi i Francyi, pisze, że Niemcy nie mogłyby na swoim zachodnim froncie otrzymać pomocy od Austryi, że owszem Austryę musiałyby wspierać na froncie wschodnim, Włochy zaś musiałyby wybrzeży swoich bronić od najazdu floty francuzkiej, i trudno aby przez Tyrol zdołały przynieść pomoc Niemcom. Nie ma więc innej rady, jak pomnożyć armię niemiecką.

W owym jednakowoż wykazie autor zapomniał wliczyć landwerę austryacką i honwedów, które nawet bez rezerw swoich tworzą wcale pokaźną siłę 176 batalionów i 84 szwadronów, złożonych w przeważnej części z młodzieży — tymczasem wliczył do sił rosyjskich dywizye rezerwowe, które przecież nie są więcej warte od landwery austryackiej i honwedów, tudzież wojska kaukazkie, z których Rosya nie może ogałacać swego frontu południowo-wschodniego.

Pruski major Keim wydał zaś broszurę pod nap. „Dlaczego Niemcy muszą pomnożyć swoją siłę zbrojną?", która ma podobno odźwierciedlać poglądy Capriviego. Rzeczą godną uwagi jest, że i major Keim podaje wykaz wojsk pięciu mocarstw, jak i *Militär Wochenblatt*, ale oba wykazy się różnią, — tak np. pierwszy podaje szwadronów niemieckich 465, drugi zaś tylko 372, a więc prawie o sto szwadronów mniej! Tak więc wojskowi niemieccy albo z umysłu nieprawdę piszą o liczbie armii niemieckiej, albo prawdy nie znają. Jakżeż przeto budować można na ich podaniach co do cyfr armij obcych!

W walkę tę o przedłożenie wojskowe wmieszał się i ks. Bismark. W rozmowie swojej z redaktorem lipskich *Neueste Nachr.* powiedział:

„Brak właśnie pierwszej podstawy do bezwarunkowego przyjęcia przedłożenia wojsk., a to konieczności. Bo czemże je uzasadniono? Ogromnem pomnożeniem siły wojennej sąsiadów naszych na wschodzie i zachodzie. Chcą nas uczynić tak silnymi, jak obaj sąsiedzi razem wzięci, albo iżbyśmy się na dwóch naraz frontach bić mogli. Ale czemuż na dwóch, czemu nie na trzech odrazu? Uważam za arcy nieprawdopodobne, iżbyśmy na dwóch równocześnie frontach wojować musieli. Albowiem Rosya wcale nie będzie musiała uważać za *casus belli*, gdyby się Francyi wojnę wypowiedzieć ubrdało; w tym zaś arcy nieprawdopodobnym razie, gdyby Rosya sama nas zaatakowała, Francya dopiero się przypatrzy, jaki obrót rzeczy biorą, i albo pójdzie w spółce z Rosyą, albo nie.

„I dlaczegoż mamy uchwalać tę niezmierną pokojową siłę prezencyjną? Jeżeli o to chodzi, kto pierwszy jedną lub dwie bitwy wygra, to w bitwach tych nie wystąpią na pobojowisku od razu miliony, ale tak jak dotychczas bywało, 200 do 300 tysięcy. Więcej bojowników niepodobna równocześnie kierować, ani nawet przejrzeć, ani choćby na polu walki ustawić. A nawet i tę masę możnaby przejrzeć tylko z balonu.

„Tak więc, jak dotychczas, chodzi i obecnie o dobre hetmaństwo, o przewagę w taktyce, a w tym względzie niezmierne pomnożenie wojsk żadnej nie daje gwarancyi. Z naszą siłą wojenną możemy, przy należytem dowództwie, snadno nawet na dwóch frontach operować z powodzeniem. Wszakci sam hr. Caprivi już się przekonał i niedawno temu dowodnie prawił o „waryowaniu z cyframi". Dlaczegoż więc ma nagle cyfra, przewaga liczbowa poręczać przyszłe zwycięztwo?

„Nie mogę zgoła zrozumieć, dlaczegoby dzisiaj wojna prędzej nam zagrażała jak w r. 1888. Przeciwnie! Ja sądzę, że przed dwoma, trzema laty wojna zgoła nie wybuchnie. Francya jest dzisiaj daleko bardziej pokojową i mniej do wojny gotową jak w r. 1888. Rosyę przedstawiają tak, jak gdyby tam cała ludność wściekle parła do wojny z Niemcami. Ale któż to właściwie w Rosyi pragnie wojny? Ani car, który pragnie żyć sobie spokojnie i wygodnie, jak długo się da. Niezmierna większość narodu rosyjskiego także nie chce wojny".

Tu następuje wiadomy atak na Polaków i żydów.

Z Litwy

piszą do *Dzien. Pozn.*: W roku 1888 opublikowane zostały prawa leśne ochronne, wstrzymujące barbarzyński wyręb lasów i nadające mu pewien system i prawidła, oraz wkładające na właścieli obowiązek zasiewania lub zasadzania lasów na pewnej przestrzeni, odpowiadającej wyciętym kawałkom. Piaski lotne, dla zabezpieczenia ich od zbytniego rozszerzania się, oraz drogi miały być odrzewione, przyczem rząd miał udzielać swej pomocy, dając na żądanie sadzonki, nasienie, oraz leśniczych, obowiązanych do udzielania wszelkich rad, wskazówek i kierownictwa robotami, rozpoczętemi na większą skalę. Wobec gwałtownego niszczenia lasów czas był wielki, by rząd wziął je w swoją opiekę.

Niestety, jak zwykle u nas, opieka ta, tak pięknie brzmiąca, pozostała dotąd tylko na papierze, którego, jak w każdej sprawie, zapisano całe foliały. W ciągu tych czterech lat ubiegłych, to jest od chwili opublikowania nowych przepisów leśnych, wyręb lasów, zdaje się, przybrał jeszcze energiczniejsze rozmiary. Mianowicie w roku zeszłym ruch eksploatacyjny leśny doszedł do niebywałych rozmiarów we wszystkich guberniach kraju naszego, szczególniej zaś w gubernii mińskiej, zkąd w ciągu jednej zimy na dziesiątki milionów rubli wyrobiono towaru, który wiosną odpłynął za granicę przez porty Bałtyku i morza Czarnego. W roku bieżącym ruch w lasach zapowiada się również wielki. Z nastaniem jesieni rozległy się już echa siekier i zgrzyt piły w wielu nader okolicach. Wiemy o licznych transakcyach zawartych świeżo między właścicielami leśnych przestrzeni a miejscowemi firmami kupieckimi.

Zanim prawa ochrony lasów z papieru przejdą w życie, pozostaną tylko w kraju zarośla. O ile wiemy, dotąd ani jedna noga w kraju obowiązkowej uprawie lasu nie podlegała. Jak tu zresztą pogodzić uprawę i staranną hodowlą młodych lasów z artykułem opublikowanym w roku bieżącym jako dopełnienie do ochronnych prawideł leśnych, a dozwalającym pasania bydła w lasach, których wiek nie przewyższa lat 15. Sprzeczność ta uderza każdego. Wobec serwitutów pastwiskowych, obciążających liczne majątki na Litwie, nie podobna jest uchronić lasów naszych od niszczenia ich przez stada włościańskie, tem bardziej dziś wobec powyższego artykułu.

Prawdziwą komedyę urządzono w r. z. z odrzewianiem dróg. Obowiązek ten został włożony na gminy, które wywiązały się z tego nader prędko, otykając drogi brzeziną i jarzębiną, które w ciągu miesiąca poschły i dziś już śladu ich nie ma. Zamiast bowiem prawidłowego sadzenia drzew, którego powinien był dopilnować leśniczy rządowy, włościanie dla ułatwienia sobie roboty narznęli gałęzi i ugarnirowali niemi arterye komunikacyjne. Raport jednak oficyalny brzmiał: „wszystkie drogi odrzewione zostały". Na tem

---

4

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

On to doradził Palermo, które znał dobrze z dawniejszego tam pobytu. On pojechał tam na kilka dni przed hrabiną, by wynaleźć i przygotować dla niej odpowiedni apartament, a po przybyciu jej udał się natychmiast do Paryża i dopiero zawezwany przez nią wrócił, by dotrzymać towarzystwa narzeczonej. A jak okazywał się dla niej troskliwym z jaką delikatnością i zaparciem się przestrzegał, by nigdy miłość jego i przywiązanie nie stanęło Henryce na przeszkodzie. To też pani Scilly niewymowną czuła dlań wdzięczność, przywiązała się doń, potrafiła ocenić zalety tego szlachetnego serca.

— Boże mój, pozwól mi żyć jeszcze choć lat kilka, choć rok jeden, bym mogła patrzeć na ich szczęście — błagała gorąco tego ciepłego poranku, czując jak zbawiennie ciepły klimat wyspy na jej zdrowie działa, jak choroba zupełnie zdaje się ustępować.

I znowu z bezgraniczną miłością, malującą się w jej oczach, spojrzała na przechadzających się w cieniu palm rozłożystych, które tworzyły jakby sklepienie nad głowami. Dusza jej rwała się za nimi, chciałaby pójść do nich pobłogosławić im znowu i życzyć tak jasnego, tak niczem nie zamąconego szczęścia przez życie całe, jak jasnym, żadną nie zamąconym chmurką był w tej chwili błękit włoskiego nieba. Wiedziała, nie słysząc nawet odgłosu słów ich, że i oni ze swej strony wśród upajającej roskoszy tej przechadzki, nie tracą jej z myśli, że o nią także się troszczą.

I w istocie mówiąc o sobie, o swej przyszłości, mówili zarazem i o niej. A jak czarownie przedstawiała się ta przyszłość, w którą wierzyli ślepą wiarą rozkochanych tą miłością, która nie grzechem ale błogosławieństwem jest bożem, a której bez tej trzeciej siedzącej opodal wyobrazić sobie nie mogli, nie tu opisywać. Cóż to za wymarzony raj na przeciąg życia całego! Ona tak młoda, tak dobra, szlachetna, piękna, tak czysta, — on w sile wieku, nie potrzebujący się obawiać, że włosy jego siwizna przyprószać zacznie, podczas gdy ukochana pragnąć będzie jeszcze pełni roskoszy życia, dosyć znający świat i złudne porywy chwilowych namiętności, by umiał ocenić wielkość prawdziwego szczęścia, jakie jego stanie się udziałem. Rozmawiali albo raczej myśleli, czuli głośno, nie szukając słów na ich wyrażenie, a mimo to każde wypowiedziane zdanie miało cudowny urok nieograniczonej szczerości, nieograniczonego zaufania, płynęło wprost z serca. Sam dźwięk ich głosu miał w sobie coś upajającego, coś dającego jakby przedsmak tych niezliczonych chwil, nie dającego się opisać szczęścia, jakie ich w niedalekiej czekały przyszłości, podobnie jak chodząc po rozłożystych alejach wdychiwali woń wszystkich kwiatów, wszystkich roślin, nie widząc ich nawet wcale.

— Jakże od dni kilku zdrowie pani Scilly się polepszyło — mówił Ksawery. — Byłem przerażony, zastawszy ją bladą, osłabioną... miałem jakby jakieś złe przeczucie, ujrzawszy z pokładu Palermo mgłą otoczone i takie ponure wśród deszczu.

— To prawda — odparła Henryka, patrząc na ukochanego wzrokiem, w którym dostrzegał ogrom przecierpianego niepokoju — niepomyślną miałeś podróż. Byłyśmy przestraszone, widząc z okien naszego pomieszkania, jak strasznie morze jest wzburzone... Niceśmy sobie o tem z mamą nie mówiły, ale wiem, że to samo miałyśmy na myśli. Mama była cierpiącą. To ten niepokój sprowadził pogorszenie... Ona tak jest wrażliwą a pana tak kocha...

— Droga matka — zawołał młody człowiek, ściskając z rozczuleniem rękę dziewczęcia.

— Chciałyśmy wysłać depeszę do Neapolu ale nie znałyśmy pańskiego adresu — ciągnęła dalej. Gdy nam przyniesiono pański telegram, myślałam przez chwilę, że odłożyłeś na szczęście swój przyjazd z powodu burzy... Co prawda bardzo pragnęłam cię zobaczyć... Było to punktum o dziewiątej. Byłeś już więc na morzu. Jak mi się tej nocy wiatr wydał przeraźliwym! Modliłam się nieustannie... Cóż dopiero biedna mama przecierpieć musiała w czasie tej strasznej wojny...

— Nie myśl o tem, zapomnij — przerwał jej, wiedząc, jak żywo zachowała w pamięci wspomnienia z tych nieszczęsnych czasów i jak ją one zawsze do łez poruszały. — Tak, zapomnij, błagał — zapomnij, a przyrzekam ci, że celem życia mego będzie zatrzeć w pamięci mamy wszystkie nieszczęścia i troski, wielkie i małe, dawne i świeże... Mówisz, że mnie lubi, ja ją kocham jakby rodzoną matkę, kocham ją za to, że mi pozwala cię kochać, że dzięki jej, ty jesteś taką, jaką jesteś... Nawet gdyby była niechętną naszemu związkowi kochałbym ją jeszcze, byłbym wdzięcznym jej za to tylko, żem ciebie ujrzał, zobaczył ciebie, dzięki której uwierzyłem, że nawet najcudowniejsze marzenia i sny czarowne mogą się niekiedy urzeczywistnić.

— Cicho już, cicho — szepnęła zarumieniona i rączką zamknęła mu usta.

Ach, jaka to była rączka! Jaki gorący spoczął na niej pocałunek.

— Pochlebiasz mi a to nie dobrze, nie lubię tego. Lepiej popatrz, jak piękne to drzewo chlebowe; tak lubię te drzewa z ich ciemnemi liśćmi tworzącemi u szczytu bukiet. Ogrodnik oprowadzający mnie pierwszego dnia po ogrodzie nazwał ten bukiet liści *bel vaso*. Cóż ty na to? Nieprawdaż, że ludzie tutejsi bezwiednie są artystami, estetykami. Dziwny cudowny kraj... Tylko, że Sycylia trochę od nas za daleko. Gdybyśmy tak mogli w przyszłości znaleźć na zimę jakąś posiadłość bliżej Paryża, z ładnym parkiem, nie dużą, ale ładną, wesołą, na Riwierze lub w Prowancyi...

— Bądź pewną, że poszukam za czemś podobnem, jak tylko wrócę do Francyi. Jak mnie to cieszy, że lubisz piękno natury i najbardziej ci się podobają te same okolice co i mnie... Ale czyś zauważyła wczoraj w muzeum, jak zatrzymałem się przed Herkulesem zabijającym biedną Amazonkę a jeszcześ mi nic nie mówiła o nim. Przyznaj, jak my się dziwnie zgadzamy w gustach i upodobaniach.

— To prawda, wszystko co się tobie podoba, podoba się i mnie także i naodwrót... Przekonaną o tem byłam od pierwszej chwili, kiedym cię zobaczyła.

— Jakto? Na jakiej podstawie?

— Czyż można sobie z tego uczucia zdać sprawę — mówiło dziewczę. — Że jednak tak jest, wiem i wierzę. Ot na przykład, wszedłszy po raz pierwszy do tego ogrodu, przekonaną byłam, że i tobie on się podoba i że go przenosić będziesz nad inne... Nie jestem zbyt oczytaną, ani bardzo rozumną, a w zakład, że po kilku przeczytanych kartkach poznam, która książka ci się podoba, a która nie.

— Jak to boleśnie, jeżli między dwojgiem ludzi, którym przeznaczono żyć wspólnie — zauważył Ksawery w odpowiedzi — nie ma tej harmoniii tej zgody we wszystkiem... Jak to słodko pomyśleć,ześ ty moją, prawdziwie moją, rozumiesz mnie, serca nasze jednako czują, jednako uderzają, tworzą jedno...

— O tak, tyś moim, moim narzeczonym, drogim, kochanym...

— A przecież ta właśnie tak niezwykła, nadnaturalna spójnia, jaka nas łączy, trwoży mnie nieraz i przeraża... Bo czemuż zawdzięczam to szczęście, że jestem tu w tej chwili przy tobie, mówię z tobą, głos twój słyszę? Czyż los nie mógł i tak zrządzić, byśmy się nie poznali wcale? Gdybym nie był porzucił urzędu? Gdybym, wziąwszy dymisyę, osiedlił się był we Włoszech, jak to pierwotnie zamierzałem? Gdybym owej pamiętnej środy wcale nie był poszedł do pani de Jardes? Gdybyśmy się tam nie byli spotkali?...

— Nie mogę sobie wyobrazić tych wszystkich „gdyby", — nie przypuszczam ich — zawołała Henryka, śmiejąc się wesoło i robiąc figlarną minkę. — Musieliśmy się spotkać i basta!

— A przecież?...

— Wiem, żem powiedziała nonsens, żartowałam — dorzuciło dziewczę poważnie już i jakby wpadając w zadumę — to tylko pewna, że gdybym cię była nie spotkała, nigdy nie byłabym wyszła za mąż.

(C. d. n.)

się więc i skończyło i prawdopodobnie nieprędko rzecz ta podjętą zostanie ponownie.

Potrąciwszy raz o sposób wykonywania u nas praw i rozporządzeń rządowych, nie możemy przemilczeć o następującym fakcie: Od lat już kilku wyszedł ukaz, zabraniający żydom osiedlać się po wsiach oraz dzierżawić karczmy i szynki. Żydkowie rozmaicie obchodzą te surowe prawa w różnych guberniach, z wyjątkiem wileńskiej, gdzie wskutek osobistych nieporozumień między przedstawicielem władzy administracyjnej, gubernatorem wileńskim, oraz zarządzającym w gubernii podatkami niestałemi, czyli akcyzą, zaczęto od roku gwałtownie żydów prześladować i zewsząd wyganiać. Pachciarze, szynkarze itd., którzy nie mogli udowodnić, iż na jednem miejscu siedzą od lat wielu, musieli iść precz, rzucając zajęcie, bez względu na poniesione ztąd straty. Tymczasem w majątkach figur rządowych różni żydzi wbrew prawu osiedlają się, wydzierżawiają karczmy, cegielnie itd. — i policya zamiast ich wyganiać, jak zewsząd, jeszcze swą opiekę nad niemi roztacza. Tak np. w majątku p. Siergiejewskiego, kuratora wileńskiego okręgu naukowego, o którego pochodzeniu wspominaliśmy w jednym z poprzednich listów, świeżo rozsiadło się kilku żydów, którzy płacąc wysoką dzierżawę, są nader wygodni dla p. kuratora, cieszącego się wielką wśród sfery urzędniczej powagą i rządzącego się w swych dobrach jak udzielne książątko, przed którym czapkuje nisko cała policya, a naczelnik powiatu (sprawnik) kłania się do ziemi. Dzierżawcy więc mojżeszowego wyznania u p. Sergiejewskiego są nietykalni. Arendarz karczmy nie wykupuje wcale patentu świadectwa akcyźnego, bez którego nikt szynkować wódki nie ma prawa. Świadectwo to kosztuje przeszło 100 rubli, po co ma je płacić, gdy jest pewny bezkarności, za połowę tej ceny, to jest, gdy da łapówkę kuratorowi, tytułem wyższej za karczmę dzierżawy. Akcyza sumienniej od innych urzędów obowiązki tam wypełniająca, wobec takiego potentata, czuje się bezsilną i zostaje na nadużycia te ślepą.

Urodzaj tegoroczny na Litwie do średnich zaliczonym być może. Oziminy słaby plon na ogół wydały, za to zbożem jarem zasypać możemy sąsiadów naszych z nad Sprei. Ruch w handlu zbożowym dotąd nader słaby, a ceny dosyć nizkie, jeszcze nie unormowane należycie. Tymczasem podatki wciąż rosną i najniezbędniejsze artykuły spożywcze ulegają ocleniu. Smutne nader wieści o upadku właścicieli ziemskich, dochodzą nas z Wołynia i Ukrainy, najżyźniejszych okolic dawnej Litwy. Okazuje się, iż ziemia jest tam bardziej obdłużona niż w guberniach białoruskich i litewskich i w większej znacznie ilości z rąk się polskich wysuwa.

Od lat paru bank kijowski sprzedaje rocznie z licytacyi około 40 posiadłości ziemskich, gdy tu operujące banki wileński i moskiewski zaledwo kilka, najwyżej kilkanaście zbyć mogą, tak ich bowiem właściciele acz mocno podrujnowani, bronią do ostatka. Lecz na południu, życie nad stan i skalę jest bardziej rozwinięte, niż u oszczędnych Litwinów. Pomimo klęsk przeżytych, nieszczęść i upokorzeń przeżywanych obecnie, nie umiemy ani pracować, ani oszczędzać, ani się grupować i łączyć do wspólnej pracy i obrony.

Z tajemnic Rosyi.

Powiada przysłowie, owa okrzyczana filozofia ludu, że najlepszą kobietą jest ta, o której najmniej mówią. Lecz ktoby chciał je zastosować w rzeczywistości nie dalej, niż Rosyi, omyliłby się napewno. Mówią o niej obecnie wprawdzie bardzo mało, nawet wiadomości o cholerze przycichły, ale nie dlatego, żeby zaraza wygasła, jeno wskutek zakazu donoszenia obcym dziennikom o prawdziwym stanie rzeczy. Klęskę głodową uważali już wszyscy za należącą do przeszłości, dopiero telegraf roznosząc przed kilku tygodniami wiadomość, że na prośbę 11 guberni o 13 mil. rubli na zasiewy odpowiedziano 5 mil. otworzył Europie oczy.

Naturalnie, dla tego, kto trzeźwo przypatrywał się stosunkom rosyjskim, te rzeczy nie są tajemnicą ani niespodzianką. Albowiem tylko w urzędowej prasie carskiej wygląda państwo północne jako królestwo boże na ziemi.

Szkoda tylko, że wśród inteligencyi nawet rosyjskiej tak mało jest widzących to, co się w ich ojczyźnie dzieje, w świetle właściwem, choć niezawiśli ziomkowie ich w licznych dziełach i broszurach, omawiających kwestye społeczne i polityczne, ciągle trąbią na larum, że wszystko tam zgniłe, bardzo zgniłe.

Bo weźmy choćby sam lud rolniczy. Zachowawczym jest on wszędzie, lecz tak, jak w matiuszce Rosyi, chyba nigdzie. Wprawdzie i u nas jeszcze zbyt często przeciw wszelkim postępom technologii rolniczej odgradza się chłop płotem swego: „naj bude, jak buwało“, lecz coś przecie robi, by na chleb zapracować. A tam? Na niewykarczowanej polance wśród drzew wysokich widzisz zboże kiełkujące słabo. Indziej rola jest gruntem pokrytym krostą kamieni. A po tem wszystkiem przechadza się ospały i cuchnący lenistwem chłop, powtarzający na wszystkie rady zdziwionego obcokrajowca swe „*Niczewo*“. Po co karczować? Po co plenić? Wszak pnie muszą kiedyś zgnić, a cóż to będzie za świetny bezpłatny nawóz! No, a kamieni, tychby i za kopę lat nie zdołał zupełnie usunąć! A więc i po co pracować, kiedy i tak będzie zboże róść!

Jota w jotę tak samo rzecz się ma z gospodarką lasową. Dziko rosnące drzewa, wyrąbywane bez systemu, jedynie wedle zapotrzebowania, lub zapłaty.

A to wszystko jeszcze raj wobec tego, co się dzieje w głębokiej Rosyi i na wschodzie. W takich guberniach: rjezańskiej, tulskiej, orjelskiej, tambowskiej, drogami przedpotopowemi wjeżdżasz „na suchego przestwór oceanu“ — naga ziemia. Ani drzewka, ani krzaczka, ni płota ni zagrody, tylko tu i ówdzie jaskinie, w których mieszkają chłopi, oddani na pastwę plugastwu wszech gatunków. Pewien dziennik rosyjski, krytykując całą gospodarkę rolną tamtojsza, przepowiedział, że wkrótce „błogosławione“ pola rosyjskie zamienią się w stepy azyatyckie. Chyba nie spodziewał się, że przepowiednia jego tak rychło się spełni, jak widać z tych kilku dat: 10—16 gubernii nie zebrało nawet tyle ziarna, ile zasiano. Zapas państwowego zasiłku na lata głodowe wynosi 24 milionów, z czego $11\frac{1}{2}$ gotówką. Ale cóż? Ta gotówka nie wystarczyła nawet na zaopatrzenie Niżnego Nowogrodu, Kazania i Penzy. A gdzież inne gubernie? Wszystko zawiodło, nawet kartofle i kapusta — ale pozostał car. W dziecinnej wierze we wszechmoc cara pochłaniał lud dostarczane zapasy, nie myśląc o jutrze, a gdy nasycił się, poszedł tłumnie na żebry z jednej guberni do drugiej.

Wreszcie nadpłynęła spodziewana pomoc: zboże na zasiewy, na chleb, futra, konie. Wszystko rozdzielono, a ludek — przepił. To ciągłe wspomaganie go w nieproduktywny sposób spotęgowało jego wymagania nieraz do śmieszności. Oto w gubernii rjezańskiej np. gdy komisya spytała mieszkańców, czego im potrzeba, zażądały tłumy kobiet wiejskich... gorsetów! *Si non e vero*... Rozzuchwalone chłopstwo błogosławi głód, któremu zawdzięcza rok bezrobocia i hulanki, nie myśląc z nauki na przyszłość korzystać.

Ale skorzystają z niej zapewne sfery wyższe, które zrozumiały już, że tego rodzaju dobroczynność jest z gruntu fałszywą i do niczego nie prowadzi. To też postanowiono miast chleba dać ludowi sposobność do zapracowania nań, gdyż tylko zapracowanego grosza nie marnotrawi się tak, jak to chłop rosyjski z. r. czynił. Wieśniaczkom więc dano roboty tkackie wojskowej intendantury, ale cóż kiedy wezwane nie kwapią się do roboty. Wieśniaków starają się użyć przy robotach publicznych. Ale nie tak to łatwo rozhukany żywioł w naturalne przywieść kluby, zwłaszcza gdy przeszkadza temu nihilizm, którego teorye w coraz szerszych przyjmują się kołach, nie mając dostatecznej zapory — nawet w duchowieństwie.

Ach! to duchowieństwo prawosławne! Zbyt dobrze znane ono, by je jeszcze opisywać. To jego winą ucisk innych wyznań, ucisk gorszy od knuta, ale bezpłodny. Owszem wprost przeciwne wywołuje on skutki. Oto coraz więcej ludzi inteligentnych odstępuje od prawosławia. W kołach wyższej arystokracyi mnożą się wyznawcy sekty Paszkowskiej, zbliżającej się do luteranizmu. We wschodniej Rosyi, za Wołgą, rok rocznie tysiące przechodzą na islam, w innych stronach krzewią się coraz liczniejsze sekty.

Wśród takich stosunków nawiedza państwo carowe cholera. Uwagi godna rzecz, jak naiwnie wobec niej zachowuje się ludność w stosunku do przebiegłości, jaką okazała przy rozdzielaniu zapomóg głodowych. Lada urwipołeć, byle zuchwały i pewny siebie, wywołuje ruch między tysiącami i prowadzi ich - zwykle sam nie wie, dokąd. Tak powstały nad Wołgą owe powstania przeciw lekarzom i siostrom miłosierdzia. Oto skutek ciemnoty: lud nieoświecony powstaje przeciw zdobyczom oświaty, wierząc tylko w ciemne zabobony.

Jeśli już zdrowy człowiek jest bez pieniędzy na poły chorym, to cóż dopiero Rosya schorzała? Wyszniegradzki miał chwile ciężkich prób w czasie swego urzędowania, a jednak za niego mimo wszystkich klęsk skarb państwa ciągle wzrastał. To wprost zadziwiające! A jednak to były tylko sztuczki — nie istotne bogactwo państwa. Potrafił się b. minister stać panem europejskiej giełdy i różnemi mniej pięknemi konwersyami, amortyzacyami i t. p., doprowadzić do tego, że skarb państwa się napełnił, a on sam zyskał przydomek — co prawda w skonfiskowanej satyrze — „złodzieja“.

Na jak prawdziwych podstawach opierały się operacye finansowe Wysznegradzkiego, dowodem ostatnia rosyjsko-francuska pożyczka, która — jak sam głosił — miała być siedmiokrotnie przez subskrypcyę pokryta, gdy tymczasem ledwie 4 piątych subskrybowano.

Naraz wśród tego chaosu klęsk, ukrywanych pod szminką urzędowych sprawozdań o znakomitych zbiorach, zdrowotności i finansach, wyłania się nowa blaga — nieodłączna tam, gdzie jej ojciec i mistrz, Francuz w grę wchodzi. Alians francusko-rosyjski, admirał Gervais, wizyta kronsztadzka, car słuchający z namaszczeniem marsylianki, wystawa francuska w Moskwie etc. etc., jak z rogu obfitości sypią się te manifestacye, których wartość łatwo ocenić. Jestto nowa szminka do pokrycia zmarszczek na twarzy podstarzałej i zrujnowanej matiuszki Rosyi. Ale chyba każdy trzeźwo myślący pozna się na niej. Odwrócić ma ten manewr uwagę Europy od wewnętrznych kurczów, jakie dręczą Rosyę, od walk narodowościowych nad Bałtykiem, i od rozruchów ludowych. Kto się okaże silniejszym, czy te choroby, czy pacyent, to już należy do tajemnic Rosyi.

KRONIKA.

Lwów dnia 5. listopada 1892 r.

Zapiski osobiste. Michał Wołowski, powieściopisarz i autor dramatyczny, którego najnowszy utwór p. t. "Nasze anioły" wystawiony będzie w poniedziałek na deskach teatru skarbkowskiego, przybył na kilkodniowy pobyt do Lwowa.

Odznaczenie. Maciej Plechaczek, dozorca kolejowy w Uhersku, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Mianowania. Pan Namiestnik zamianował: Antoniego Maziarskiego leśniczym I kl. w Muszynie, Jana Zaborskiego w Łopiance, Antoniego Jelineka w Stanisławicach, Zygmunta Kottika w Starzawie, leśniczymi II kl pomocnika lasowego Michała Ormezowskiego i Ludwika Hedla, leśniczym III kl. w Hryniawie.

Czytelnia katolicka. Komitet, zarządzający Czytelnią katolicką, przesłał nam sprawozdanie z czynności swoich za r. 1891/92. Wyjmujemy z niego następujące szczegóły: Myśl założenia Czytelni katolickiej, powstała w łonie towarzystwa męskiego św. Wincentego a Paulo w roku przeszłym. Dnia d. 15. września 1891, otworzono lokal czytelni dla użytku członków z początku bardzo nielicznych. Lecz już po miesiącu liczba ich wzrosła o tyle, że komitet mógł przystąpić do ogłoszenia stałych pogadanek każdego czwartku. Pogadanek takich odbyło się 19 z zapowiedzianym naprzód tematem, a dwie pogadanki bez określonego wpierw tematu. Pogadanki czwartkowe ściągały zawsze tak wielką liczbę członków, że już po trzech miesiącach istnienia czytelni, dotychczasowy lokal okazał się za szczupły i komitet był zmuszony od 1. stycznia przenieść się do większego lokalu przy ulicy Łyczakowskiej l. 3, w którym obszerny salon mógł wygodnie pomieścić członków podczas pogadanek czwartkowych. Ale o ile świetnym nadspodziewanie był rozwój czytelni, o tyle stan finansowy z powodu niskiej wkładki, a wielkich wydatków, potrzebnych na urządzenie lokalu, budził obawy. Zapobiegł temu ks. Paweł Sapieha, który przeznaczył czysty dochód, wynoszący 1690 zł. z wystawy zbiorów azyatyckich, na rzecz Czytelni. W ten sposób byt Czytelni pod względem finansowym był na szereg lat zabezpieczony, a fundusz ten stał się zawiązkiem funduszu żelaznego Czytelni. Rozwój Czytelni tak nagły, był też przyczyną, że komitet był zmuszony pomyśleć o zmianie statutów, któreby więcej odpowiadały potrzebom towarzystwa. Biblioteka posiada dzieł polskich 189, tomów 236, czasopism 30.

W szkołach średnich krakowskich, z wyjątkiem szkoły realnej, z dniem wczorajszym zaprowadzoną została nauka jednorazowa, tak, iż studenci raz na dzień tylko uczęszczają do klasy od godziny 8. rano do 1 po południe.

Jubileusz Nowego Sącza. Program obchodu sześćsetnej rocznicy założenia miasta Nowego Sącza jest następujący: 1) W poniedziałek dnia 7. listopada o godz. 7 wieczór iluminacya i pochód muzyki po główniejszych ulicach miasta. 2) We wtorek 8. listopada o godz. wpół do 8 rano pobudka z muzyką. 3) O godz. wpół do 9 zebranie przed ratuszem, celem wzięcia udziału w uroczystem nabożeństwie. Uczestnicy wyruszą do kościoła przed godziną 9 w następującym porządku: 1) muzyka, 2) straż ogniowa ze sztandaram, 3) cechy, 4) szkoła ludowa żeńska, 5) szkoła ludowa męska, 6) gimnazyum, 7) urzędy i wojskowość, 8) Rada powiatowa, 9) Rada miejska, 10) „Sokół“, 11) publiczność. 4) Po nabożeństwie pochód z kościoła przed ratusz w tym samym porządku, co do kościoła, gdzie nastąpi po przemowie odsłonięcie tablicy pamiątkowej. 5) Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w nowej sali „Sokoła“ podług osobnego programu. Początek o godz. wpół do 8.

Zmiana własności. Dobra Horodłowice wyższe, należące dotąd do spadkobierców ś. p. Józefa Pajączkowskiego, byłego dyrektora Towarzystwa kredytowego, w powiecie sokalskim, kupił temi dniami pan Edgar Zadora Paszkudzki, właściciel dóbr Horodłowic niższych, za cenę 86.000 zł.

P. Franciszek Turowski, właściciel Tarnawy niższej, w powiecie turczańskim, nabył od Abrahama Fejbischa, sąsiednią wieś, Szandrowiec, dawniej dziedzictwo Kieszkowskich.

Niewinnie zasądzony. Włościanin Semko Hładyło z Nieniowa w stryjskiem, niewinnie zasądzony w roku 1885 za podpalenie, otrzymał, jak z Wiednia telegrafują, w drodze łaski cesarskiej 1.000 zł. wynagrodzenia.

Z Czerniowiec donoszą, że tamtejsza rada miejska postanowiła uroczyście obchodzić 25 letnią rocznicę ogłoszenia konstytucyi.

Cholera. W całym kraju w ostatnich czterech dniach nie zdarzył się żaden podejrzany wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Wczorajsza *Gazeta Lwowska* w urzędowej części ogłasza: Ponieważ od czternastu dni w mieście Krakowie nie zdarzył się żaden świeży wypadek zachorowania na cholerę, a wszyscy chorzy, którzy przy życiu zostali, według sprawozdania telegraficznego prezydenta z dnia 3 b. m., już wyzdrowieli z cholery, przeto uznaje się epidemię cholery w mieście Krakowie za wygasłą.

W Budapeszcie było wczoraj 16 wypadków zasłabnięcia a 11 śmierci.

Sprawozdanie o przebiegu cholery w Rosyi w minionym tygodniu, od 18 października po 30 października wykazuje: w mieście Kijowie zachorowało osób 157, umarło 46; w gubernii kijowskiej zachorowało osób 2.171, umarło 786; w gubernii tamborskiej zachorowało 647, umarło 275.

Z Wiednia donoszą: Benno Dawid zamianowany został szefem sekcyi w ministerstwie oświaty; radca ministeryalny tegoż ministerstwa, br. Latour, otrzymał tytuł szefa sekcyi. Dyrektor centralnej kasy państwowej Franck, przeniesiony został w stan spoczynku a jego następcą mianowany Jakób Stromer.

O krzywoprzysięstwo odbyła się wczoraj w Wiedniu rozprawa karna przeciw dwom kupcom z Kałusza, Hoffmanowi i Freundowi, którzy swego czasu złożyli fałszywe zeznania w sprawie ze znanym adwokatem wiedeńskim dr. Leonem Gellerem. Oskarżonych bronili dr. Eyzarz z Kołomyi i dr. Elbogen z Wiednia. Podczas rozprawy wyszły z życia Gellera takie fakty na jaw, że Izba adwokacka wiedeńska postanowiła wytoczyć mu dyscyplinarkę. Po przeprowadzonej rozprawie Hoffman i Freund skazani zostali każdy na 4 miesiące więzienia.

Ze sportu. W r. 1893 zajdą znaczne zmiany w sferach sportowych austryackich. Oto Jakabffy sprzedał już swoją stajnię br. Uechtritz, hrabina Laura Henkel odstąpiła znaczną część swych wyścigowców hr. Arturowi Henkel, który nadto wydzierżawił karlburgski training i przyjął trenera hr. Laury do swej służby. Hr. Mikołaj Esterhazy zupełnie wycofał się ze sportu. Natomiast hr. Wimpffen zakłada wielką stajnię wyścigową.

Sprawa poddaństwa rosyjskiego. *Warszawski Dniewnik* donosi: „W tych dniach prokurator warszawskiej Izby sądowej wydał odpowiednie rozporządzenie, ażeby wprowadzone było w wykonanie, zatwierdzone przez cara d. 3. października, postanowienie komitetu ministrów, by wstrzymane zostały dochodzenia w zarządach gubernialnych i sądowych instytucyi warszawskiego okręgu sądowego, co do spraw o samowolne opuszczanie kraju przed wydaniem prawa o przyjęciu i porzuceniu poddaństwa rosyjskiego. Jak wiadomo, sprawy te prowadzone były na podstawie prawa z d. 25. kwietnia 1850 r., które wymierzone było przeciw bezprawnemu opuszczeniu kraju przez przedstawicieli szlachty polskiej, a następnie zostało rozciągnięte w praktyce sądowej i na wszystkie stany. Prawo to wytworzyło cały szereg trudności przy zastosowaniu go do niezamożnych niższych klas ludności, wywoływało masę spraw w sądach i ostatecznie, w rzadkich tylko wyjątkach, dawało pożądany rezultat. W nieznacznej liczbie skazani, jak się okazywało, byli niewinnie skazanymi, co powodowało ze strony dozoru prokuratorskiego podania do senatu rządzącego o wznowianie spraw. To dobroczynne orzeczenie komitetu nastąpiło wobec wniosku, z którym prokurator warszawskiej Izby sądowej wystąpił do ministra sprawiedliwości, przedstawiając mu wszystkie te trudności, które w praktyce wywoływało zastosowanie przestarzałego prawa z r. 1850, mającego na widoku zupełnie inne cele“.

Zagadkowa zbrodnia w Warszawie. Przed trzema dniami wydobyto z Wisły pod Warszawą zwłoki młodzieńca. Sekcya wykazała, że topielec został przed wrzuceniem do wody uduszony. Na szyi trupa znaleziono stryczek z węzłem, a nadto okręcony rzemień. Nazwiska ofiary ani bliższych szczegółów zbrodni dotąd nie wyśledzono.

P. Stefan Szolc-Rogoziński, znany podróżnik afrykański, wyruszył powtórnie w drogę do Afryki, tym razem do Egiptu, gdzie przebywać będzie przez czas dłuższy. Pani Rogozińska, znana w literaturze pod pseudonymem Hajoty, pozostaje jeszcze na pewien czas w kraju.

Panika w teatrze. Z Luksemburga telegrafują: Podczas wczorajszego przedstawienia trupy francuskiej Mounet-Sully z Theatre français, tragedyi „Ruy Blas“ w tamtejszym teatrze miejskim, wybuchł na scenie pożar. Widownia była publicznością literalnie nabita. Powstała szalona panika. Ciężko rannych od tłoku przeszło 30 osób. Pożar rychło ugaszono. Scena częściowo spłonęła.

Usiłowane samobójstwo. Dziś przed południem wskoczyła do stawu Pełczyńskiego w zamiarze samobójczym Sara Führerówna, lat 16 licząca, sierota po ślusarzu. Przechodzący jednakże tamtędy zarobnik Zygmunt Pietrusiewicz wyciągnął ją i odstawił na inspekcyę policyjną. Führerówna targnęła się na swe życie z powodu niesnasek domowych.

Pogrzeb śp. Wandy Waleryi Rewakowiczowej, zacnej kobiety i przez wszystkich z którymi miała styczność kochanej i cenionej obywatelki Polki, odbył się wczoraj. Kondukt prowadził ks. proboszcz Hickiewicz w asystencyi duchowieństwa katolickiego i kleru ruskiego, a towarzyszyły mu tłumy publiczności, zebranej z wszystkich sfer towarzyskich i z wszystkich zawodów naszego miasta. Wśród tonów ponurego „*Beati mortui*“ Mendelsohna, śpiewanego przez „Echo“ wyniesiono zwłoki ś. p. zmarłej z pomieszkania, wśród tonów smętnych ruskich pieśni rzucono grudki ziemi, którą ukochała, na trumnę zacnej Polki-obywatelki. Niech ziemia będzie jej lekką!

Zmarli. Ignacy Frankowski, notaryusz, prezydent Izby notaryalnej, przewodniczący dyrekcyi przemyskiej Kasy oszczędności, zmarł dnia 3 b. m. w Przemyślu.

Stan powietrza. W nocy padał deszcz, dziś rano silna mgła.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 769 mm.

Prognoza na dobę dnia 6. listopada rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południo.-zachodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura pozostanie około +7°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%. Opadu nie będzie.

Jutro, dnia 6. listopada: św. Leonarda.— św. Markyany.

Nienawiść, listy bezimienne, oszczerstwo.

W przedmowie do jednej ze swych sztuk, których świeżo tom VII. wyszedł, znalazły wyraz podane niżej poglądy Aleksandra Dumasa (syna), świadczące zarówno o wielkiem doświadczeniu życiowem, jak spokoju filozoficznym, z jakim będąc pewnym swej sławy, a nie potrzebując się lękać opozycyi, przekonania swe wypowiada. Ktoby nie zważał na jedną stronę przedmowy tej, tj. ironię, sarkazm i umyślne paradoksy, którym część jej sporą poświęcił, mógłby nabrać najfałszywszego przekonania o nim i jego poglądach. Z filozofią jego zbyt wieluby się nie zgodziło, bo też to przedewszystkiem nie filozofia życia Dumasa, ale wykwintna forma przedmowy pociągnąć musi każdego i smakoszom literackim mile połechce podniebienia:

Dumas więc pisze:

... Życie jest bardzo monotonne, bardzo długie, bardzo czcze, ilekroć mianowicie znużenie następuje po pracy zbyt natężonej i wskutek tego człowiek skazany jest na bezczynność i spokój. Powody przywiązania do życia stają tem mniej liczne, im więcej dni się liczy. Nienawiść bliźnich musi być jednym z głównych powodów do utrzymywania się przy życiu. W niej leży bodziec, który człeka prze ciągle naprzód i wywołuje w nim tęskne oczekiwanie dnia następnego. Może bowiem jutro ten nienawidzony zacznie cierpieć! Jakże to pięknie śnić w tej błogiej nadziei! Miłość? Prawda, i ta ma swe dobre strony. Przedewszystkiem można ją odczuwać w każdej porze roku, ale cóż? nie w każdym wieku. Miłość jest uczuciem szlachetniejszem od nienawiści, ale też mniej trwałem, mniej wyczerpującem całą istotę — bezwątpienia dlatego, że przyczyny, wywołujące nienawiść, mniej zależne od pewnych warunków fizyologicznych i dlatego, że nienawiść nie jest nigdy zmuszoną do zmiany przedmiotu swego. Owszem można nawet nienawidzieć nowych osób, bez uszczerbku dla dawniej nienawidzonych.

A zresztą miłość, jeśli ma być szczęśliwą, musi być odwzajemnianą, podczas gdy nienawiść nawet jednostronna daje zadowolenie, a dojść do niego można środkami, każdemu przystępnemi. Dalsza przewaga nienawiści polega w tem, że nie zna wiarołomstwa; nic nie oddala jej od przedmiotu nienawidzonego, ani odwodzi od celu. Obie jej też znużenie... a włada całym organizmem ludzkim. Opanowuje człowieka całego, a głupców, wiecznych pomocników złego, nigdy nie zbraknie, owszem zawsze gotowi mu usłużyć, nawet mimowoli. Słowem, można przez całe życie nienawidzieć i wciąż coraz bardziej i wciąż tę samą osobę. Może się ona postarzeć, zaginąć, nienawiści to nie rozbroi; owszem przeciwnie — ją tylko cieszą spustoszenia te, czasem wywołane, podczas gdy miłości rychły one koniec gotują... Otello sądzi, że nienawidzi tej, którą zabija; ale jego nienawiść jest urojeniem, z którego wnet wytrzeźwieje, by żałować swego błędu. Jago natomiast nigdy nie będzie niczego żałować. To też dlatego wyżej stoi od Otella.

* *

.. Otrzymywałem i otrzymuję wciąż jeszcze wiele listów bezimiennych. Przenoszę je nad inne. Mają one tę dobrą stronę, że nie jest się zmuszonym do odpowiadania na nie. Zaraz po nagłówku: „Pewien życzliwy przyjaciel uwiadamia Cię“, lub: „Stary ośle“, wiem o co chodzi, jestem w domu, nie czytam dalej i rzucam list w ogień, lub indziej, gdzie może łatwo zetknąć się z wiatrem, z którego powstał. Ale nie cały świat jest tak doświadczonym i myśli tak filozoficznie, jak ja.

Toteż jest rzeczą znaną, że u pewnych, przeciętnych ludzi list bezimienny bywa sprawcą prawdziwego nieszczęścia. Jestto najprostszy i najtańszy rozpylacz nienawiści; jestto dynamit panien służących, niewinnych ofiar, a niestety niekiedy i pań z towarzystwa. Szmat papieru, a na nim słów kilka, których szyk nieco zmieniony mógłby być początkiem dobrego czynu. Trzy sous na markę — oto cały wydatek, nie rujnujący, a skutek daleko idący. Można to nazwać pięknem dziełem nienawiści; słynny Ravachol nie mógłby tego lepiej zrobić. Nędznik, lub nędznica, pisząc list taki, nietylko przewidzieli na-

LISTY z WIEDNIA.

(Dokończenie.)

Na próżno pytamy się o rozwój psychologiczny uczuć Kleopatry. Tego u kobiet nerwowych wcale nie potrzeba, wszystko jest kaprysem, improwizacyą chwili. W „Tosce“ brutalne pogwałcenie już nie tylko loiki, ale najprostszych wymogów smaku, wywołało w Wiedniu głośne protesty i drugie przedstawienie tej w najściślejszem słowa znaczeniu, krwawej tragedyi odbyło się przed słabo obsadzonym parterem, próżnemi lożami i niemal próżną galeryą, mimo, że w ostatniej chwili poczyniono wszystko, aby teatr zapełnić.

Tosca jest śpiewaczką, przez lekkomyślność zdradza swego kochanka Mariona Caravadossi, który jest politycznym zbiegiem. Biorą tedy Mariona na tortury w przylegającym do sceny pokoju a Tosca słucha jego jęków. Scena ta męczarni fizycznych, choć z przed oczu widza usuniętych, ale zaznaczonych jękami Mariona i straszniejszych może jeszcze męczarni psychicznych Toski, cierpiącej i drżącej o życie na każde drgnięcie kochanka, jest tak okropną, że podobnej [illegible] literatura nowsza. Tosca nie [illegible] męki i zdradza wszystko oprawcom. Puszczają tedy Mariona i zjawia się na scenie z okrwawioną twarzą. A wszystko to po co? Oto, aby umożliwić Sarze Bernhardt odegrania konwulsyjnych drgań rozpaczy i tego strasznego bolu duszy, który zmysłów pozbawia, a w którym jednak uczucie nieszczęścia jest mimo to tak wielkie, że w strasznem otrętwieniu ciała, świadomość ani na chwilę nie znika. Jest to ostateczna granica gry w ogóle; sprawia ona tak dotkliwy ból widzowi, że przedłużenie jej wyczerpałoby tak samo siły jego, jak wyczerpuje i w dzisiejszym swym rozmiarze już całą fizyczną elastyczność Sary Bernhardt. Jest ona po tej scenie złamaną. Widziałem, jak kłaniając się po żywych oklaskach i podaniu jej wieńców, drżała na całem ciele i nie mogła się nawet uśmiechnąć. I przypomniały mi się uwagi Nietschego o Wagnerze. Wagnera muzyka sprawiała mu ból, rozstrajała go a przecież nęciła go, przeklinał jej wpływ, ale nie mógł się uwolnić od niego, powtarzał sobie w duchu, że jest to upadek sztuki, ale zarazem przyznawał, że słuchacze zdenerwowani innej nie zrozumieliby może tak głęboko, że tę muzykę wydał czas smutny, znużony, miotający się za szranki nietylko konwenansów ale i wielkich, odwiecznych, nieprzesuwalnych granic piękności.

Sara Bernhardt grą swoją nie podnosi nas, ale przytłumia: nie wzrusza, ale przeraża; nie zahartowuje do nieszczęść i bolów, ale rozstraja. Jest to abdykacya. Jest ta abdykacya wielkiej idei tragedyi, jak ją pojmowali wszyscy poeci i estetycy od czasu Arystotelesa, aż po dziś, na rzecz kilku kurczowych ruchów utalentowanej aktorki, kilka okrzyków rozpaczy, do których wreszcie i Sarze Bernhardt nie staje siły i — głosu. Ta ostatnia okoliczność powinnaby ją przecież pouczyć, że w pewnych rolach sztuka się kończy a zaczyna produkcya uliczna.

Ale Sara Bernhardt tego nie czuje. W czwartym akcie „Toski“ widzimy ją u barona Scarpia, który więzi jej kochanka i grozi jej natychmiastowem wykonaniem na nim wyroku śmierci, jeśli mu się nie odda. Mamy tedy nowe wydanio najstraszniejszych męczarni duszy. Toska przyrzeka baronowi miłość, jeśli wyda pisemny rozkaz wypuszczenia Mariona na wolność. Podczas gdy Scarpia pisze rozkaz, Toska skrada się do stołu, chwyta za nóż i ukrywszy go we fałdach sukni, podchodzi ku katowi swego kochanka i w chwili, kiedy ten odczytuje żądane przez Toskę pismo, ona wbija mu w pierś nóż po rękojeść. Scena ta pod względem technicznym jest grana po mistrzowsku. Rozpacz, niemoc gniewu wściekłego przeciw oprawcy, wreszcie straszne przedsięwzięcie mordu drga w każdej mięśni twarzy Sary Bernhardt. Odczytać można dokładnie chwilę, w której myśl zabójstwa się w niej rodzi. Ale i ta scena grzeszy straszną przesadą. Sara Bernhardt otrząsa palce z krwi (!) i myje je obrusem zmaczanym w wodzie, układa barona martwego na podłodze, stawiając obok niego świece, a z sztywnej ręki wyjmuje rozkaz uwolnienia Mariona. To stawianie świec, mycie rąk, ta cała niema scena, mająca podnieść zgrozę morderstwa, wcale nie działa na widzów. Tosca wygląda na dziecko bawiące się lalką potłuczoną. To Sara Bernhardt przeceniła swoją zdolność.

Następuje jeszcze akt piąty, bardzo słaby, w którym Toska odwiedza Mariona w więzieniu i oddaje mu rozkaz uwolnienia. Nie pomaga ten rozkaz nic — zapewnie dla zadosyć uczynienia „etycznym warunkom“ dramatu — Mariona rozstrzelono i zrozpaczona Toska rzuca się do wody za sceną, by zginąć.

Nie będę tu rozbierał innych starych i znanych powszechnie dramatów repertoaru Sary Bernhardt. We wszystkich daje się spostrzegać to samo chorobliwe dążenie artystki chcącej *à tout prix* wyczerpać w każdej roli cały arsenał środków scenicznych, podbić widza coraz nowemi wrażeniami. Dramat, poezya, prawda fabuły schodzą na drugi plan, byle postać grana przez Sarę Bernhardt miała sposobność popisów. Możnaby więc wreszcie ułożyć program dla tej artystki tego rodzaju, że pierwszy np. akt byłby poświęcony śmianiu się, szczebiotowi naiwnemu i toalecie, dajmy na to, biało-atłasowej z jasnozieloną przepaską i ze złotemi na tle bladawożółtym koronkami, w których toną szyja i ramiona aktorki. Drugi akt mógłby być aktem tęsknoty miłosnej, w której Sara Bernhardt leży na otomanie z dyademem jakiejś japońskiej, chińskiej lub egipskiej królowy u czoła, z brylantami w uszach, ze złotemi naramiennikami, w jakimś nowym gatunku egzotycznej toalety porannej, dajmy na to ze *satinu duchesse* barwy heliotropu, z przodem fałdzistym, „czarującą“ koszulką i wysokim kołnierzykiem ze złotych koronek itd.

I jakiż zysk odniesie sztuka z występów takiej artystki i kompozytorki „poematów“ toaletowych? Czy nie narażają one naszego i tak bardzo chwiejnego smaku na ostateczny upadek? Dramat ma całkiem inne zadanie, jak objawienie talentu aktora. A mimo niezwykle realistycznych środków w szczegółach, gra Sary Bernhardt w całości grzeszy przesadą, jednostronnością i tą straszną nieproporcyonalnością jej roli wobec innych, która wreszcie zabić musi wszelkie złudzenie i co chwila nam przypomina, że odgrywa się komedya. Targanie to nerwów może być oznaką wielkiego talentu, ale nie jest sztuką. Brak tej grze pierwszego warunku prawdziwej sztuki: dostrojenia się do otoczenia, poddania się warunkom, wypadków na scenie, brak jej harmonii. Sławne zdanie Goethego: „*In der Beschränkung zeigt sich der Meister*“ tak dziś jak i przed wiekami rządziło wszelką sztuką. Żadna artystka nie zgładzi tej prawdy ze świata. Może być, żeśmy chorzy, ale czas też wyzdrowieć.

Dr. [illegible] Monat.

stępstwa jego, ale nawet ich sobie życzyli, bo w przeciwnym razie nie byliby podejmowali tej pracy. Skoro następstwa te wyniknęły, a operacya się udała, proszę sobie zdać sprawę z niebiańskiej uciechy niewidzialnego korespondenta — uciechy tem większej, im bardziej potajemnej, jako wyłącznej własności tego, lub tej, która ją odczuwa. Wprawdzie ani wy, ani ja, niechcielibyśmy być na miejscu owego nieznanego, a jednak to pewna, że tej tak dziwnie ukształtowanej istoty, która ten gatunek ideału pieści w swem sercu, nawet w przybliżeniu nie daje zadowolenia takiego miłość, jak nasycenie tego uczucia nienawiści. Napisać taki list, sfałszować własny charakter pisma, zaostrzyć podłe zwroty, a potem kopertę pełną materyi wybuchowej wrzucić do skrzynki pocztowej, nie mogącej nic zdradzić; obliczać chwile wyjmowania listu, doręczenia, eksplozyi, móc samemu znajdować się wtedy w pobliżu, nieznanemu, niepodejrzywanemu, bezkarnie i bezpiecznie dowiedzieć się o śmierci ofiary — to wprost boska rzecz i kto tego rodzaju rozkoszy nie pojmuje, niegodnym jest duszy nieśmiertelnej, którą mu dał bóg miłości i miłosierdzia — co prawda równie jak ów bezimienny, który z tego daru tak piękny robi użytek.

Naodwrót, jeśli nienawiść tego, który ją żywi i daje jej wyraz w liście bezimiennym, sprawia roskosze niewypowiedziane, może i ten, który jest jej przedmiotem i ją wywołał, znaleźć nieprzewidziane zadowolenie w tym akcie nienawiści, które wyższe jest od zwykłej rozrywki.

Nie każdy bowiem, kto chce, jest już nienawidzonym. Być nienawidzonym to przywilej zasługi, talentu, słynnego nazwiska u mężczyzny, piękności i dobrej sławy u kobiety. Każdy umysł wzniosły naturalnie wolałby być całego świata kochankiem, choć powszechna sympatya zwykła być dyplomem miernoty; ale gdy się czujesz człekiem zasłużonym, a niezasłużoną wyrządzają ci niesprawiedliwość, to ta niesprawiedliwa i występna nienawiść jest przyrodzonem odszkodowaniem, którego nie należy lekceważyć. Albowiem w istocie rzeczy jest ona mimowolnem i niezbitem świadectwem poważania. Nie nienawidzi się tego, którym się gardzi. Dodajmy i to, że setki bardzo niesprawiedliwych, a głośno krzyczących wrogów napadniętemu zawsze przecież choćby jednego nieznanego przyjaciela obudzą, który oburzy się na tę niesprawiedliwość i podłość, jakoteż to, że nie co innego, tylko zdanie takich kilku sprawiedliwych kształtuje to, co zowiemy opinią publiczną.

* * *

Nie podzielam bynajmniej zapatrywania don Basilia (z Cyrulika sewilskiego) o oszczerstwie. Nie widziałem jeszcze, żeby oszczerstwo kiedykolwiek trwałą zdobyło władzę nad ostatecznym wyrokiem opinii o jakimś człowieku. Prawda odnosi tryumf zawsze dlatego, że jest prawdą.

To też z wyjątkiem, gdy się jest w służbie publicznej — bo wtedy nie o osobę idzie — polecić można wszystkim na oszczerstwa jedyne lekarstwo: milczenie; milczenie bowiem zawiera w sobie wszystkie formy i skutki pogardy. Nie obrażano mnie nigdy tak, jak Ernesta Renana, który był jednym z najbardziej obrażanych i spotwarzanych ludzi, jacy kiedykolwiek byli; na nieszczęście nie obrażano mnie tak, gdyż obraza trafia człowieka zawsze w miarę zasługi. Ale obrażano mnie w każdym razie na tyle, ile moje imię znane znieść mogło. Nie odpowiadałem nigdy. Jak Renan, przyszedłem do przekonania, że oszczerstwo nie wyrządza mi najmniejszej szkody. Przeciwnie, niejeden uścisk dłoni dał mi się tem silniej i dłużej uczuć. Pomyślmy tylko o tem, wiele cierpieć mogą wskutek nieświadomości, zawiści, a nawet głodu ci, którzy chcą zająć nasze miejsca; przebaczmy im, że dali wyraz swym cierpieniom i przypomnijmy sobie przysłowie arabskie: „Psy szczekają, karawana jedzie dalej“. Ci, którzy stanowią tę karawanę, powinni nie oglądać się na psów szczekanie i iść dalej swoją drogą. Idą bowiem tam, dokąd psy się przecie nie dostaną...

Tak mówi dziś Aleksander Dumas (syn) *„de l'Academie française“*.

Dział ekonomiczny.

— **IX. plenarne posiedzenie** lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w sprawie obesłania zjazdu austryackich Izb handlowych i przemysłowych dla omówienia sprawy reformy podatków odbędzie się w poniedziałek dnia 7. bm. o g. 9 wieczór.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**. Kraków d. 4. listopada.

Targ dzisiejszy odbył się przy ograniczonych obrotach, w usposobieniu spokojnem, lecz ceny od tygodnia znowu małej uległy zniżce. Dowozy pszenicy są ciągle jeszcze małe, żyta większe.

Płacono za pszenicę białą od 8·20 do 8·40 zł., za czerwoną od 8·— do 8.30 zł., za żółtą od 8·— do 8·30 zł., za żyto od 6·75 do 7.05 zł.; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— zł., na kaszę od 5.70 do 5 80 zł., za owies od —·— do —.—, za rzepak stary od 11·25 do 11·75 zł.; za koniczynę czerwnoną od — do — zł.; za białą od — do — zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z dobrze poinformowanego źródła: Wielką część owych 3000 emigrantów galicyjskich, którzy w Poczajowie przyjęli prawosławie rozlokował już rząd rosyjski.

Znaczną część wysłano do Bessarabii, gdzie ziemia bardzo urodzajna i gdzie rząd posiada między Lipkami i Jedyńcami wielkie obszary, które dla braku rąk nie mogą być dostatecznie uprawione i dlatego wielką część pola zostawia się jako pastwisko.

Mała część emigrantów zostanie prowizorycznie koło Poczajowa, tuż na granicy austryackiej, gdzie w ostatnich dwóch latach wycięto około 600 morgów lasów, należących do monasteru poczajowskiego, a po części do rządu. Wielka część pójdzie na Kaukaz.

Chłopi rosyjscy bardzo są niezadowoleni, z tego, że muszą utrzymywać emigrantów galicyjskich za wynagrodzeniem 3 kopijek od osoby dziennie. Natomiast w kilku miastach pogranicznych pozawiązywano już z inicyatywy *błagotworitelnawo obszczestwa* komitety dla opieki nad emigrantami, jeżeliby się na wiosnę emigracya powtórzyła.

Faktem jest, że rząd rosyjski dotychczas zachowywał się wobec emigracyi dość neutralnie, ale obecnie pod wpływem opinii publicznej, a mianowicie prawosławnej hierarchii i kółek panslawistycznych, zaczyna ze swej bierności wychodzić, jak to stwierd za pozwolenie na zakładanie pomocniczych komitetów dla emigracyi.

Główny organ staroczeski *Hlas Naroda* podnosi, że niemal we wszystkich znaczniejszych miastach czeskich dotąd staroczesi posiadają przewagę w radach miejskich. *Hlas Naroda* przytacza bardzo długą listę takich miast. Wynika ztąd, że stronnictwo staroczeskie istotnie posiada dotąd w średnich warstwach ludności silny punkt oparcia.

Z Budapesztu donoszą: Minister Fejervary wyjechał wczoraj do Wiednia, aby cesarzowi przedstawić postanowienia gabinetu w sprawie kościelnej. Sytuacya jest nadzwyczaj naprężoną. Rozchodzi się o zaprowadzenie obowiązujących powszechnie ślubów cywilnych. Osobistość decydująca ma być temu przeciwną. Partya liberalna zdecydowała się na opuszczenie gabinetu Szaparego, któryby naturalnie upadł, gdyby nie zgodzono się przynajmniej na częściowe zaprowadzenie ślubów cywilnych. W ten sposób walka stała się ogólna. Zamieszanie jest wielkie, kryzys jakaś wkrótce nastąpić musi. Słychać, że ma przyjść do porozumienia z hr. Apponim. Jest bardzo prawdopodobne, że wybrany przed rokiem parlament zostanie rozwiązany.

Minister finansów Wekerle oświadczył w komisyi, że traktuje z dr. Steinbachem o zniesienie loteryi liczbowej, i że to już prawdopodobnie przyszłego roku nastąpi.

Ogłoszony właśnie bilans węgierskich kas państwowych za III. kwartał roku bież. przedstawia się niekorzystniej o 4,080.398 zł. od bilansu za III. kwartał roku zeszłego.

Car przyjmował na dłuższej audyencyi szefa wielkiego sztabu jeneralnego, jenerała Obruczewa, który właśnie powrócił z Paryża. Obruczew miał złożyć carowi raport o zamówionych we Francyi karabinach małego kalibru, których dostawa ma nastąpić z końcem roku 1893.

Giers wraca do Petersburga w grudniu.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności obchodzić będzie w maju przyszłego roku 25-letni jubileusz swego istnienia. Poruszono myśl ściągnięcia jak najwięcej uczestników z różnych krajów słowiańskich.

Wedle *Kreuzztg.* minister wyznań i oświaty Bosse, przedsięweźmie po otwarciu sejmu pruskiego podróż inspekcyjną do Prus Zachodnich i Szląska celem zbadania stanu szkół tamtejszych.

Kreuzztg. uderza na Austryę, że za mało się zbroi, i że za mało łoży na armię. Dalej wywodzi organ junkierski, że Niemcy jedynie w tym celu z Austryą zawarły traktat handlowy, aby Austrya miała pieniądze na zbrojenie się. Zamiast to uczynić, regulują w Austryi walutę. Nakoniec wywodzi to pismo, że najlepsza sposobność zaatakowania zbrojnego Rosyi, minęła roku zeszłego, gdy mocarstwu temu groził głód.

Leipziger Neueste Nachr. zamieszczają dalsze zwierzenia Bismarka. Zaprzecza on jakoby w r. 1871 napierał on do wojny z Francyą. Do wojny parli Moltke wraz z sztabem jeneralnym a także cesarz. On (Bismark) temu nie jest winien. Dalej obrzuca żółcią wszystko i wszystkich: Gorczakowa, trójprzymierze, Polaków i żydów. Odnośnie do Polaków posuwa się Bismark do najnikczemniejszych denucyacyj.

W sferach berlińskich jawnie posądzają Bismarka o rozmyślne, kłamliwe przekręcanie faktów historycznych.

Donoszą z Paryża: Komisya Izby posłów odrzuciła wniosek nałożenia taksy wojskowej na zagranicznych robotników. Również odrzucono wniosek, aby właściciele fabryk musieli prosić o pozwolenie zatrudniania obcych robotników.

Socyalista Dumay wniesie w Izbie posłów, aby zwłoki członka komuny z r. 1871 przeniesiono do — Panteonu.

Francusko-marokański traktat handlowy wchodzi w życie od 31. grudnia b. r. Maroko zniżyło cło od bardzo wielu płodów francuskich, a Francya zezwoliła na import pewnych płodów marokańskich.

Na onegdajszym bankiecie w Rzymie zaznaczył minister prezydent Giolitti, że gabinet postanowił usunąć deficyt. Co do polityki zagranicznej, powołał się Giolitti na oświadczenia Brina. Następnie zwrócił się przeciw prądom ceł ochronnych i zapewnił, że starać się będzie o poprawę międzynarodowych stosunków handlowych. W końcu podniósł z naciskiem, że monarchia jest najpewniejszą rękojmią jedności, wolności i niezawisłości kraju.

Crispi wystosował do burmistrza Palermo list, w którym donosi, iż nie przed wyborami, ale dopiero po wyborach przybędzie, aby odwiedzić wyborców. „Wtedy dopiero, gdy już ucichną namiętności, w spokoju wysłuchają wyborcy moich słów i wtedy będę mógł zarówno moim przyjaciołom jak nieprzyjaciołom powiedzieć, jakie są obowiązki nowego parlamentu“.

Spokój w Granadzie przywrócono. Prefekt tamtejszy został złożony z urzędu, a prefekt madrycki otrzymał dymisyę.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 5. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent dr. Smolka zawiadamia Izbę, że cesarz podziękował za życzenia złożone mu w dniu urodzin i w dzień imienin. Następnie donosi, że minister Prażak ustąpił z swej posady i poświęca kilka gorących słów wspomnienia pamięci zmarłego posła Demmla. Rząd wniósł kilka przedłożeń, między innemi parę odnoszących się do górnictwa, a także projekt zaciągnięcia pożyczki w kwocie pięciu i pół miliona na pomnożenie parku kolejowego.

Wiedeń d. 5. listopada. Po czteromiesięcznej przerwie zebrała się dziś Izba posłów Rady państwa, a minister skarbu dr. Steinbach przedłożył jej preliminarz budżetu na r. 1893. Ogólna suma preliminowanych wydatków wynosi 608, 684.794 zł., a więc o 22,376.191 zł. więcej niż w roku zeszłym. Ogólna suma preliminowanych przychodów wynosi 609,572.085 zł., a więc o 23,717.959 zł. więcej niż w roku zeszłym, przeto nadwyżka dochodów według preliminarza wynosić będzie 887.291 zł., a więc o 665.308 zł. więcej niż w roku zeszłym. Ponieważ jednak w preliminarzu na r. 1893 wstawiono z bieżących dochodów państwowych sumę trzech milionów na pokrycie długu państwowego, podczas gdy w preliminarzu zeszłorocznem wstawiono na ten cel tylko dwa miliony, przeto właściwie preliminarz budżetowy na r. 1893 wykazuje w porównaniu z budżetem zeszłorocznym nadwyżkę w kwocie 1,655.308 zł.

Przedłożenie rządowe preliminuje w porównaniu z rokiem 1892 następujące nadwyżki w dochodach: podatki bezpośrednie dadzą więcej o 1,868.000 zł., dochodu z ceł 1,431.060 zł., podatek konsumcyjny 3,291.000 zł., dochody z kolei państwowych 8,944.550 zł. Natomiast dochody z loteryi preliminowano o 667.370 zł. mniej. Na nadzwyczajne zapomogi dla urzędników państwowych preliminuje budżet kwotę 1 miliona. Koszta bicia monet srebrnych, niklowych i bronzowych według nowej waluty wyniosą ogółem 2,022.000 zł.

Wiedeń d. 5. listopada. Preliminarz budżetu wykazuje powiększenie się wydatków na bezpieczeństwo publiczne o 300.106 zł. To zwiększenie się wydatków wywołane zostało głównie powiększeniem personalu policyi w Wiedniu. Na żandarmeryę i wojskową straż policyjną, zwłaszcza w Galicyi, preliminowano wydatki większe o 409.863 zł., na nadzór szkolny o 62.300 zł. więcej, głównie z powodu stabilizowania 48 posad okręgowych inspektorów szkolnych w Galicyi.

Wstawiono także do preliminarza kwotę 175,000 jako pierwszą ratę pożyczki bezprocentowej dla miasta Brodów. Na budowę drogi krajowej z Kańczugi do Dynowa preliminowano 30.000 zł.

Budżet ministerstwa handlu wykazuje wydatki większe o 11,662.418 zł., z tego 4,488.350 zł. na budowę nowych linii kolei państwowych, 5,362.710 zł. na utrzymanie ruchu na kolejach państwowych, a 1,415.000 zł. na poczty i telegrafy.

Ostatni wydatek wywołany został potrzebą polepszenia materyalnego położenia urzędników i sług pocztowych, jakoteż tem, że ruch na pocztach i na telegrafach wzmógł się niepospolicie.

Jako drugą ratę na budowę kolei Stanisławów-Woronianka wstawiono w budżet złr. 4,400.000.

Zwiększone potrzeby na koleje żelazne tłumaczą się w zwyczajnych wydatkach tem, że wzmógł się ruch, jakoteż, że okazała się potrzeba polepszenia bezpieczeństwa ruchu, w nadzwyczajnych zaś wydatkach tem, że potrzeba powiększyć park kolejowy i wzmocnić gdzieniegdzie budowę torów.

Na pokrycie nabytego przez państwo majątku Nadwórna wstawiono 586.470 zł.

Wiedeń d. 5. listopada. Minister Steinbach w ekspose swojem wskazał przedewszystkiem na ten dosyć już zresztą stary a niedobry zwyczaj ciągłego podwyższania nadzwyczajnego budżetu, osobliwie z powodu wzmagających się potrzeb na wojsko, które nie skończy się dopóty, dopóki trwać będą dzisiejsze stosunki polityczne. Na to jednak nie ma rady i daremną pracą byłoby walczyć przeciw podwyższaniu wydatków na wojsko.

Aby znieść loteryę liczbową i wykreślić tę rubrykę dochodów z budżetu, potrzeba naprzód pomału przyzwyczaić do tego ludność, gdyż w przeciwnym razie będzie ona dalej grała potajemnie.

Minister wyraził życzenie, aby w sprawie reformy podatków bezpośrednich zniknęły jak najrychlej różnice zdań, gdyż szybkie przeprowadzenie tej reformy jest wskazane.

Sprawa sprzedaży soli bydlęcej stoi dobrze i można żywić nadzieję, że niebawem zostanie załatwioną tak, jak sobie Izba życzy. (Brawo).

Administracya państwowa na kolejach żelaznych, powitana radośnie ze wszystkich stron, okazuje kompromitujący prąd ustawicznego zwiększania się wydatków, a zmniejszania się dochodów. Tak dłużej być nie może. Państwo musi obstawać przytem, aby koleje przynosiły mu pewien przeciętny dochód, gdyż w przeciwnym razie ludność zresztą nie interesowana w tem, będzie musiała ponosić różnicę kosztów.

Propozycya zwiększenia dochodów wynosi $3^1/_2$ miliona rocznie, tymczasem minister obliczył, że jeżeli dochód z kolei nie zwiększy się przynajmniej o 6 milionów, to równowagi nie zdoła się przeprowadzić i musiałoby się stworzyć nowe źródło dochodów, albo przez zaprowadzenie nowego podatku, albo przez podwyższenie istniejących.

Około sprawy regulacyi waluty utworzyła się masa legend. Mówca jednak postanowił sobie milczeć w tej sprawie. Cholera nie pozwoliła dotychczas zawrzeć odpowiednich umów ze sferami finansowemi. Głównym warunkiem w tej sprawie jest spokój, przedewszystkiem spokój i odpowiednie przygotowanie.

Od chwili sankcyonowania ustaw walutowych aż do dnia dzisiejszego nie próżnowało ministerstwo w tej sprawie.

W dalszym ciągu powiada minister skarbu, że do austro-węgierskiego banku wpłynęło 39 milionów guldenów w złocie. Minister konstatuje, że kurs waluty austryackiej zaczyna się ustalać, a dawne, tak silne wahania się kursu tej waluty należą już stanowczo do przeszłości. Fabrykacya nowych monet postępuje.

Fakt ten, że w roku zeszłym i w tym roku budżet austryacki nie przedstawia żadnej zgoła elastyczności, a nadwyżki są nadzwyczaj małe, przejmują ministra obawą o przyszłość. Z tego też powodu przy układaniu reformy podatkowej będzie on ciągle miał na oku potrzebę utrzymania równowagi budżetowej i nie da się zepchnąć na drogę projektów, któreby tę równowagę zachwiały.

Wydatki państwowe nie powinny nigdy przewyższać dochodów, zarówno w budżecie rodzin jak i państw, inaczej wnuki będą przeklinały swoich dziadów. Uregulowany stan finansów państwa, to najwyższy cel, pod który podporządkować należy wszystkie inne poboczne cele. Wprawdzie budżet nasz dzisiejszy może spokój budzić, zwłaszcza, że i polityczna sytuacya Europy jest zupełnie pokojową, przynajmniej co się tyczy najbliższej przyszłości. Reforma waluty idzie naprzód, przeto do pesymizmu nie ma podstaw, jednak wystrzegać się należy odrodzenia deficytu, bo byłoby to ogromne nieszczęścia. (Oklaski).

Telegramy „Gazety Narodowej“

Budapeszt d. 5. listopada. Szapary z całym gabinetem podał się do dymisyi.

Wiedeń d. 5. listopada. W artykułach swoich na ponowne zebranie się Rady państwa, konstatują *Nowa Presse* i *Deutsche Ztg.* pewną zmianę stosunków, chociaż na zewnątrz nie bardzo widoczną, a to na korzyść Niemców.

Wiedeń d. 5. listopada. Lewica niemiecka uchwaliła wnieść samoistną interpelacyę w sprawie rozwiązania Rady miejskiej w Reichenbergu.

Budapeszt d. 5. listopada. Minister finansów oświadczył na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej, że rząd stara się ile możności popierać eksport cygar węgierskich za granicę, w tym celu zawarli handlarze tytoniu stowarzyszenie, które otrzymywać będzie tytoń po stałej cenie. W sprawie zniesienia loteryi liczbowej toczą się rokowania z rządem austryackim.

Berlin d. 5. listopada. Centrum zamyśla jeszcze w listopadzie odbyć wielki wiec katolicki w Lipsku, ale trudno, aby do tego przyszło, ponieważ właściciele wielkich lokalów nie chcą ich na ten cel odstąpić.

Śledztwo przeciw *Köln. Ztg.* z powodu nieprawnej publikacyi przedłożenia wojskowego zostało zastanowione.

Petersburg dnia 5. listopada. Spuszczony właśnie na wodę nowy pancernik rosyjski „Ruryk“ jest najdłuższym ze wszystkich dotychczasowych okrętów wojennych na świecie. Poczęto oraz budowę nowego olbrzymiego krążowca, a później zostanie wybudowany jeszcze jeden wielki okręt wojenny.

Rosya zawarła z Chinami nową konwencyę telegrafową. Chińska sieć telegrafów będzie połączona z rosyjską i ustawioną nowa linia przez Mandżuryę do Kiachty.

Petersburg d. 5. listopada. Gubernator podolski nakazał urzędnikom, aby przybywającym do Rosyi chłopom galicyjskim oświadczali, że ani pieniędzy ani ziemi od rządu rosyjskiego nie otrzymają. Wielu przybylców oświadczyło, iż dlatego porzucili swoją ojcowiznę, ponieważ obiegała w Galicyi pogłoska, że Rosya da im grunta za darmo. Wielu z zawiedzionych w tej nadziei, zaraz w dniu swego przybycia powróciło do Galicyi.

Paryż d. 5. listopada. Na giełdzie robotniczej przygotowują nowy wielki strejk, mianowicie mają go urządzić robotnicy, zatrudnieni przy sporządzaniu wiktuałów.

Londyn dnia 5. listopada. *Daily News* donosi: Mavrogin basza, pierwszy przyboczny lekarz sułtana, uwięziony został w pałacu pod oskarżeniem, że przedstawicielom państw obcych dawał niewłaściwe instrukcye.

Z Kairu donoszą: Szwadron jazdy egipskiej wyruszył ztąd do Suakimu, gdzie się na wielki zwrot zanosi.

Rzym d. 5. listopada. Podobnie jak w Sinigaglii przyszło też w Rimini, w sprawach wyborczych do bójki między republikanami a socyalistami; jeden republikanin zastrzelony, a wielu jest ranionych strzałami rewolwerowemi.

Sofia dnia 5. listopada. Sobranje na wczorajszem posiedzeniu przyjęło układ zawarty przez rząd z länderbankiem o nową pożyczkę bułgarską.

Sztokholm d. 5. listopada. Celem zwołania konstytuanty, którąby jeszcze w ciągu bieżącego roku obradowała nad zaprowadzeniem prawa powszechnego głosowania, zebrano 204.445 podpisów mężów pełnoletnich (potrzeba 200.000).

Chrystyania d. 5. listopada. W Norwegii zanosi się na wielką nędzę. Interesa w zastoju, tartaki i kopalnie odprawiają robotników, a wiele okrętów stanęło już w leżach zimowych z powodu braku zajęcia.

Wiedeń dnia 5. listopada godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 111.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 57·10 Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·—. Akcje Banku anglo-austriackiego 153·—. Akcje Unionbanku 234·75. Akcje kolei Karola Ludwika 215·25. Akcje kolei Północnej 279·25 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 97·35 Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 46·80 Akcje kolei Państwowej 294·15. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 162·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 172·35. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 228·50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 224·90. Akcje Bankvereinu 113·75. Rosyjski rubel papierowy 118·—.

$4^1/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —.—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·20. 5% renta węg. papierowa 100·45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcye za sztukę.		
Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k.	213.50	216.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	242.—	245.—
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	336.—	340.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—.—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat.	100.85	101.55
„ „ „ 5% „ z 10% prem.	107.60	108.30
„ „ „ $4^1/_2$% „ w 50 lat.	98.15	98.85
Banku krajowego $4^1/_2$% „ w 51 „	98.60	99.30
Towarz. kred. gal. ziemsk 4%	95.80	96.50
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	94.50	95.20
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99.90	100.60
„ „ „ „ 4% los. w 56 l.	94.—	94.70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 5%) $2^1/_2$%	52.50	55.50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 l.	50.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.90	105.60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.50	95.20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101.30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101.—	101.70
„ „ „ „ „ „ II. „	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	—.—
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	97.60	98.30
„ „ 4%	91.50	92.20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22.75	24.75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.49	9.59
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.16[s]	1.26[s]
Rubel rosyjski papierowy	1.16[s]	1.18[s]
100 marek niemieckich	58.60	59.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 listopada.

Hotel Żorża. J. Siemigonowska z Toustego. R. Grocholski z Rożyna. H. hr. Herberstein z Tarnopola. H. Mierzowki z Tarnopola. J. Postruska i W. Postruski z Wojniłowa. W. Postruski z Krechowa. A. Mysłowski z Zubrzca. A. Zawisza z Polski. W. Grüner z Wiednia.

Hotel Warszawski. Z. Wysocki z Płażówki. S. Bryliński z Rusinowa. K. Lewicki z Nadwórny. H. Jasienicki z Hołoskowa. M. W. Misiński z Tarnopola. L. Gyurkovich z Stanisławowa. S. Łukainowicz z Tarnowa. J. Terlecki z Podkamienia. K. Bittner z Jarosławia. S. Drack, F. Schollmayer, H. Steiner, A Nowak z Wiednia, Z. Schalheim z Pragi.

Hotel Krakowski. A. Duchowicz z Myślenic. W. Wilczyński z Krakowa. A. Dzierżanowski z Czudca. E. Mustafowicz z Dobromila. P. Abl z Krakowa. W. Tomaneck z Połmacza. K. Lelewel z Jaworowa. J. ks. Latorowski z Sapohowa. K. Malarkiewicz z Dorozowa. J. Micjki z Łopienki. M. R. v. Piller z Wiednia. M. ks. Bilski z Przemyślan. S. Kilion z Żydaczowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Szanowny Redaktorze!

Zechciejcie uprzejmie umieścić tych słów kilka, które w imię prawdy pokrzywdzonej i solidarności uczciwej między piszącymi tu podaję. Organ wasz niech się rozjemcą stanie pomiędzy mną a *Kuryerem Lwowskim*, który dozwolił p. Jarmundowi Stanisławowi, w fejletonach swego dodatku literackiego, za sierpień b. r., umieścić zmyślenie historyczne p. t. „Trzy dni w obozie Czachowskiego“ a będące paszkwilem na me dzieło „Wspomnienia Czachowczyka“. Wzywany przezemnie osobiście i przez mych przyjaciół, zajmujących wybitniejsze stanowisko w literaturze styczniowego powstania, *Kuryer Lwowski*, pomimo to nie chce umieścić mego sprostowania opartego nie na osobistych wspomnieniach, ale na dokumentach najautentyczniejszych i historycznych. Podniesiony początkowo przez *Kuryer Lwowski* i innych do wysokości Paska, zostałem następnie przez niego trzykrotnie napadnięty. Otóż żeby dać prawdzie historycznej świadectwo sumienne, oraz nie obałamucać opinii publicznej, po raz ostatni wzywam niniejszem *Kuryer Lwowski*, aby umieścił moją odpowiedź, doręczoną mu przy świadkach jeszcze w dniu 7. września r. b. na „Trzy dni w obozie Czachowskiego“, jeżeli nie chce, abym postępowanie jego poddał pod sąd tejże opinii publicznej, tak przez niego niebacznie wyzywanej.

Lwów d. 2. listopada 1892.

Antoni Drążkiewicz,
autor Czachowczyka.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych prenumeratorów doniesienie o wydawnictwach

J. CZAIŃSKIEGO

w Gródku (pod Lwowem).

Awizo.

C. i k. Ministerjum wojny ma zamiar nabyć przedmioty służące do umundurowania i uzbrojenia c. i k. armii w drodze publicznej licytacyi.

Bliższe szczegóły dotyczącej licytacyi jak i formularz oferty zamieszczone są w ogłoszeniu w „Gazecie Narodowej" Nr. 260 z piątku dnia 28. października 1892 r. 3972

Sprzedaż browaru.

Należący do masy konkursowej
Józefa Göbla browar w Czerniowcach
jest do sprzedania z wolnej ręki.

Browar ten położony jest we wnętrzu miasta przy głównem połączeniu komunikacyjnem w pobliżu dworca kolejowego, a obejmuje powierzchnię około 900□°, czyli 32.000□ m., z czego na kompleks budowli browaru przypada powierzchnia około 12.000□ m. Resztę kompleksu stanowi tak zwana „Göbelshöhe". Jest to wielki park ze znacznym kosztem urządzony, z terasami i ogrodowemi restauracyami, który dla pięknego swego położenia stanowi najpopularniejsze miejsce zabawy dla publiczności czerniowieckiej.

Do browaru, zaopatrzonego w kompletne urządzenie i znaczny inwentarz, należy wielka liczba okolicznych budynków wraz z przynależytościami, przyczem wyszczególnia się niedawno wybudowana czteropiętrowa suszarnia (Malzdörre), odpowiadająca w zupełności wszelkim nowoczesnym wymogom technicznym, dalej ... piwnicza, w ostatnim czasie ze znacznym kosztem urządzone, z 7 piwnicami ... się z 7 piwnic wraz z przynależnemi lodowniami i nader wielkiej objętości na fundamentach kamiennych (Quaderfundament). Sposób budowy i urządzenie tychże piwnic uchodzą zupełnie jako celowi swojemu zupełnie odpowiadające. W piwnicach może się zmieścić około 15.0 0 hektolitrów, a obecny zapas lodu wynosi około 25.000 cetnarów metrycznych. Prócz tego znajdują się w podwórzu budynki mieszkalne i biurowe, liczne obszerne stajnie i t. p., a wreszcie studnia i z cementu zbudowany wielki rezerwoar wody.

Do masy konkursowej Józefa Göbla należy także wielka realność (hotel wraz z renomowaną restauracyą) położona w rynku czerniowieckim, która również jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie kupna wymienionych przedmiotów i w sprawie warunków sprzedaży udziela najchętniej podpisany zarządca masy.

W kancelaryi tegoż można przeglądnąć plany browaru i ubocznych budowli.

Mających chęć nabycia wyżej wymienionych objektów uprasza się do zwiedzania tychże i do przedstawienia swoich wniosków jak najrychlej podpisanemu.

Czerniowce, w październiku 1892.

3976 *Zarządca masy konkursowej Józefa Göbla w Czerniowcach*
Dr. Edward Reiss.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon K...
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (telefonu Nr. 174 a).